CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 11·50. — Prenumerata miesięczna obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata miesięczna jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 13·50, zagranicą obydwu wyd. K 25·—
Za zmianę adresu dopłaca się 50 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie / " " na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOLA 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4956. Lwów, sobota 29 listopada 1919 Rok IX

Denikin planuje ofenzywę przeciw Polsce!

Wojska ukraińskie przechodzą częściowo do bolszewików!

Powrót do Polski.

Lwów, 28. listopada.

(i) Rok temu prawie, dnia 9. grudnia 1918, Sejm dzielnicowy w Poznaniu wybrał Naczelną Radę ludową, ustanawiając jej zarząd i komisaryat. Był to fakt znamienny i wielce wymowny. W tej chwili osobliwej, dźwigającej Polskę do życia państwowego, w chwili radosnego rwania się kordonów, w chwili powrotu zaborów na ojczyzny łono — Poznańskie na dzielnicowym swoim Sejmie wybiera sobie osobny, dzielnicowy rząd: Naczelną Radę ludową. Czyni to demonstracyjnie, protestując przeciw gabinetowi Moraczewskiego, z którym żadną miarą nie może dojść do ładu — i zarazem wstępując w dawne, dobrze wydeptane ślady polskiego średniowiecza, kiedyto Wielka Polska, za przeróżnych Mieszków ustawicznie szła luzem, za czasów, kiedy nie z winy obcych, lecz swoich, Polska trwała w podziałach. Przez cały ciąg dziejów utrzymywał się ten partykularyzm Wielkopolski — zawsze istniała ta szersza, czy węższa bruzda, dzieląca Polskę od Wielkopolski, chociaż tu stała jej kolebka i chociaż w całej Rzeczypospolitej miało walor serdeczne przysłowie: „Głupa Polska bez Poznania“.

Wszelako w momencie, gdy opuścili nas nakoniec nasi nieproszeni opiekunowie, gdy widomym znakiem naszego ożycia miało być nasze zrośnięcie, gdy na zadokumentowanie całości wszystkie trzy zabory miały paść sobie w objęcia, Poznańskie, przywykłe do pruskiego ładu państwowego, dyscypliny społecznej i trzeźwo spoglądające na wypadki, nie dało się uwieść wzruszeniu z racyi nastania własnego rządu, jeno odeszło na nietyle świętą ile ustronną górę swego partykularyzmu i utworzyło sobie odrebny poznański regime. Nie chciało eksperymentów społecznych i wstrząśnień politycznych, nie chciało jedności okupywać okresem rozprzężenia wewnętrznego, nie mogło się nagiąć do linii polityki Moraczewskiego, odbiegającej tak daleko od wytycznych swoich tradycyi — ani nie chciało do walki z Niemcami i do swej irredenty wprowadzać momentu powstańczego. Rada ludowa wysyła wówczas do Berlina deputacyę z kategorycznemi żądaniami wycofania wojsk niemieckich, oddania straży granicznej generalnej komendzie poznańskiej i dodania przedstawicieli polskich w komendach wschodnich, w berlińskiej centrali spraw wojskowych i przy prezesach regencyi w

(Dalszy ciąg na str. 2).

Prowizoryum w Galicyi wschod. istotnie postanowione

Warszawa, 28. listopada.

(Telef.) (G) Potwierdza się wiadomość o otrzymaniu przez rząd warszawski od posła naszego w Paryżu hr. Zamoyskiego depeszy z treścią uchwały Rady najwyższej w sprawie mandatu dla Galicyi wschodniej. W uchwale tej powiedziano między innymi, że we Lwowie ma powstać rząd i Sejm autonomiczny, oraz że wojska Galicyi wschodniej mogą być użyte przez rząd polski tylko w wypadku obrony państwa.

Denikin nie kryje się ze swymi zamiarami co do Polski!

Zamierza podjąć ofenzywę w kierunku na Wołoczyska i Kamieniec Podolski!

Wiedeń, 28. listopada.

(Telef.) (u) Z Bukaresztu donoszą: Według nadchodzących tu pogłosek Denikin nie kryje się ze swymi zamiarami co do Polski. Zamierza podobno prowadzić ofenzywę dalej przez Płoskirów na Wołoczyska i Kamieniec Podolski. W tutejszych kołach dyplomatycznych przypuszczają jednak, że zanim ową akcyę podejmie Denikin na razie nawiąże rokowania z rządem polskim, by przez chwilowe zawieszenie broni uzyskać na czasie dla wzmocnienia się i rozpoczęcia z tem lepszym widokami powodzenia ofenzywę na Polskę.

Petlura broni się jeszcze z garstką najwierniejszych!

Lada dzień należy oczekiwać spotkania armii ochotniczej z polską!

Wiedeń, 28. listopada.

(Telef.) (u) Z Bukaresztu donoszą: Wbrew wszelkim krążącym pogłoskom Petlura wciąż jeszcze pozostaje z garstką sobie najwierniejszych na resztce terytoryum nie zajętego przez wojska armii ochotniczej. Denikin prze coraz bardziej w kierunku zachodnim i lada chwila należy się spodziewać zetknięcia wojsk jego z armią polską o ile ono już nie nastąpiło. O stanowisku jakie zajmą obie armie wobec siebie dotychczas nic ścisłego nie wiadomo.

Wojska ukraińskie z frontu bolszewickiego weszły w skład armii czerwonej!

Wiedeń, 28. listopada.

(Telef.) (u) Z Bukaresztu donoszą: Na froncie bolszewicko-ukraińskim przyszło do ugody między stojącymi tam wojskami bolszewickiemi a ukraińskiemi, na mocy której oddziały czerwonej armii weszły w ścisły związek z armią ukraińską obsadzają okolice na południe od Żytomierza i Berdyczowa i w ten sposób stanęły one w obliczu frontu armii ochotniczej.

Wodzem północno-zachodniej armii ros. — Glasenapp!

Judenicz odtąd tylko zastępcą Kołczaka!

Sztokholm, 28. listopada.

(PAT.) Fińskie biuro prasowe donosi, że dowódca armii północno-zachodniej został zamianowany generał Glasenapp.

Armia po przejściu na terytoryum estońskie została postawiona pod komendę estońską. Generał Judenicz zrzekł się wszystkich swoich sprawowanych i będzie na przyszłość tylko zastępcą rządu Kołczaka.

Poznaniu, Gdańsku, Wrocławiu i Olsztynie. Pertraktuje, a miecza nie dobywa. Ewolucyę wybiera tam, gdzie inne dzielnice nieochybnie, choć może nieoględnie, wybrałyby rewolucyę. Bo Poznańskie nie czci romantycznego gestu. Trzyma się swojej metody, której na imię praktyczność i nie chce za zjednoczenie płacić kataklizmem.

Wiadomo, jak później ułożyły się sprawy i jak stale przeciwstawiało się Poznańskie wszelkim próbom innowacyi. Ogrodziło się nawet kolczastym drutem rewizyi i cła, broniąc się tym sposobem przeciw toczącej całą Polskę zarazie paskarstwa. Zamiłowanie porządku, dbałość o stan finansowy dzielnicy, obawa przed nowinkami bolszewickiemi, obwarowały terytoryum Korfancyi mocną palisadą uporu i konsekwencyi.

Aż wczoraj nadeszła wiadomość o likwidacyi komisaryatu Naczelnej Rady ludowej w Poznaniu. Pada tedy kordon i burzy się mur: Poznańskie wraca do Polski. Z otwartemi ramiony wita Rzeczpospolita tę córę, nie marnotrawną wprawdzie, ale nazbyt rozważną. Cieszy się Polska z powrotu dzielnicy piastowej, teraz już definitywnego i na stałe. Cieszy się tembardziej, że przy tak bliskiem współżyciu, nastąpi może wymiana zalet: nauczymy się od Poznańczyków karności, pracowitości i chłodnej rozwagi, oni zaś może znajdą upodobanie w niektórych naszych właściwościach, barwiących gest tęczowym nalotem romantyzmu. Zjednoczonej Polsce trzeba bowiem nietylko kapitałów poznańskich — jej trzeba — Poznańczyków.

Z radością witamy tedy likwidacyę komisaryatu w Poznaniu, widząc w tem tyle pożądany objaw konsolidacyi wewnętrznej w Polsce. Długi rozdział zbyt głębokie wyrzeźbił koleiny, iżby mogły zatrzeć się z dziś na jutro. Ale oto ta najgłębsza bruzda poczyna się zabliźniać, oto chwieje się palisada i kruszy mur. Odrodzona Polska, urzeczywistniwszy postulat wolności i niepodległości, realizuje z kolei trzeci: prawdziwej wewnętrznej całości.

Zniesienie Centrali dewiz.

Lwów, 28. listopada.

(Sp.) W onegdajszej mowie programowej wspomniał nasz premier mimochodem, iż Centrala dewiz zostanie w najbliższym czasie zniesioną, a za przyczynę tego nieoczekiwanego zarządzenia podał okoliczność, iż Centrala dewiz nie spełniła swych zadań.

Oświadczenie Paderewskiego, przyjęte w sferach odnośnych z łatwo zrozumiałem zainteresowaniem, zostało jednakże tuż po pojawieniu się półoficyalnie zdementowane wzgl. o tyle zmodyfikowane, iż nie zniesienie, lecz reorganizacya Centrali dewiz jest projektowaną. Zaledwie zdołał nasz świat finansowy oswoić się z faktem reorganizacyi Centrali dewiz, gdy wtem zupełnie niespodziewanie nadeszła wiadomość, iż Centrala dewiz zostaje zniesioną. Odnośne rozporządzenie pojawiło się już w warszawskim „Monitorze Polskim" i postanawia w art. I. iż znosi się Państwową Centralę dewiz, jakoteż wszelkie poczynione przez Centralę dewiz zarządzenia.

Zarządzenie najnowsze w dziedzinie gospodarczej zastało świat finansowy nieprzygotowanym. Ostatnie rewizye, dokonane w bankach, w poszukiwaniu za walutami zagranicznemi, opieczętowanie schowków, w celu, między innemi, zajęcia zapasów walut zagranicznych, wskazywały na coś wręcz przeciwnego od tego, co nam przynosi najnowszy „Monitor P.". Bo zniesienie Centrali dewiz jeest równoznaczne z przywróceniem wolnego handlu walutami zagranicznemi i dewizami, wobec którego wszelkie zarządzenia dni ostatnich stają w zupełnej sprzeczności. Że takie nagłe skoki na dobre życiu gospodarczemu wyjść nie mogą i że wywołują one wrażenie dezoryentacyi w sferach kierujących — to chyba nie ulega wątpliwości.

Lecz nie o to nam w tej chwili idzie, jeno o refleksye, jakie ostatnie zarządzenie ministra skarbu budzić musi. Dowiodło ono po raz niewiadomo już który, iż eksperymenty, mające na celu paraliżowanie naturalnych tendencyi, objawiających się w życiu gospodarczem, muszą okazać się wkońcu paliatywami niewystarczającymi, kończącymi się fiaskiem. Jeżeli zjawisko to daje się stwierdzić we wszelkich dziedzinach życia gospodarczego, to klasycznem niejako jest ono w dziedzinie finansowej, w tej najsubtelniejszej, najmniej uchwytnej, a tak wiernem odbiciem realnych warunków gospodarczego życia będącej dziedzinie zjawisk społecznych.

Między zaprowadzeniem wolnego handlu zbożem a zniesieniem Centrali dewiz istnieje przecież głębszy związek. Jeden i drugi fakt stwierdza dobitnie, iż nasza administracya nie potrafi przy dzisiejszej swej organizacyi opanować tak dalece życia gospodarczego, by mogła jego naturalne tendencye przekreślić. Jeżeli rząd wobec słabego aparatu administracyjnego, jakim rozporządza, zrezygnować musiał z przeprowadzenia sekwestru zboża, to jakżeż mógł on przeprowadzić sekwestr najłatwiej ukryć się dającego towaru, jakim są waluty i dewizy zagraniczne.

To też i w Polsce byliśmy świadkami tego faktu, iż przy zakazie handlu walutami giełdy pokątne dalej prosperowały. Bezsilność organów rządowych wobec sieci, łączącej niewidzialnie kraj z zagranicą, była jedną z przyczyn zniesienia Centrali dewiz.

Były i inne powody, które niewątpliwie skłoniły ministra skarbu do cofnięcia swego, przed dwoma niedawno miesiącami wydanego zarządzenia.

Omawialiśmy je niejednokrotnie na łamach naszego pisma. Centrala dewiz w praktyce swej — nie dzięki wadom organizacyjnym, lecz tylko wskutek samego faktu swego istnienia — wyrodziła się w instytucyę, stającą w poprzek najbardziej poparcia godnym wysiłkom naszego społeczeństwa, przejawiającym się w formie importu i eksportu towarów. Nie dość, iż wszelki dowóz towarów z zagranicy względnie wywóz poza granice kraju zależny był od pozwolenia Komisyi przywozu i wywozu, która przecież ma możność rozpatrzenia każdego poszczególnego faktu wywozu i dowozu z punktu widzenia ogólnych potrzeb naszego życia gospodarczego; po takiem zezwoleniu należało zwrócić się dopiero do Centrali dewiz, która często z powodu braku rozporządzalnych dewiz i walut zupełnie uzasadnionej i dla państwa korzystnej prośbie przemysłowca, czy kupca odmówić musiała. Niewątpliwie jedną z głównych przyczyn decyzyi ministra skarbu była ta szkodliwa dla legalnego handlu i przemysłu działalność Centrali dewiz. Korzyści, jakie ona przynosić miała w myśl intencyi jej twórców, a mianowicie dostarczanie na potrzeby kraju waluty zagranicznej po niewygórowanym stosunkowo kursie, usuwały się w cień wobec utrudnień przemysłu i handlu, przez Centralę dewiz spowodowanych.

Nie na ostatniem wreszcie miejscu należy przy omawianiu zniesienia Centrali dewiz postawić fakt niemożności zapewnienia sobie potrzebnej ilości walut i dewiz zagranicznych dla zaspokojenia uzasadnionych życzeń sfer handlowych, przemysłowych i konsumującej publiczności, jaki w działalności Centrali niejednokrotnie można było stwierdzić. Niezwykle ujemny dla nas bilans handlowy, na który składa się bardzo intenzywny dowóz, a szczupły jeno wywóz, wywołuje w Polsce silny popyt za walutami zagranicznemi, któremu dla nikłości wywozu nie odpowiadała ani w części podaż tychże walut. Więc doszły sfery decydujące do przekonania, że nie umiejąc sobie same zapewnić dostatecznej ilości zagranicznych środków płatniczych, nie mają prawa odbierać prywatnej inicyatywie możności starania się o zdobycie tych środków.

O ile z ogłoszonego w „Monitorze Polskim" rozporządzenia wnosić można, nie wprowadza rząd obecnie żadnych ograniczeń wolnego handlu walutami. Przechodzi przeto z jednego ekstremu w drugi. Zarówno w Niemczech, jak i w Czechach uregulowano obrót zagranicznymi środkami płatniczymi po zniesieniu Central dewiz, w sposób pośredni między wolnością obrotu a zakazem handlu walutami. Czegoś podobnego omawiane rozporządzenie nie wprowadza. Przywraca ono stan, istniejący przed wprowadzeniem Centrali dewiz. Sądzimy, iż na szkodę państwu ta wolność obrotu nie wyjdzie. Przeciw dowozowi zbytkownych przedmiotów z zagranicy chroni instytucya komisyi przywozu i wywozu, jakoteż nowa taryfa celna, opodatkowująca silnie tego rodzaju artykuły, dowóz zaś wszelkich innych przedmiotów, czy to surowców, półfabrykatów, czy wreszcie gotowych artykułów pierwszej potrzeby winien doznawać jak najgorętszego poparcia. Pokątnej spekulacyi wreszcie nie zdołała przeciwdziałać Centrala dewiz, nie zdołał też tego uczynić żadna organizacya. Jedynie skierowanie społeczeństwa na drogę produktywnej pracy, odbudowa przemysłu, rękodzieła i legalnego handlu, odwiedzie od niezdrowych praktyk giełdowych i pozagiełdowych, jakich się ze szkodą dla społeczeństwa dopuszczają pewne jednostki. Więc nie tworzenie sztucznych, życie hamujących organizacyi biurokratycznych, lecz praca około odbudowy życia gospodarczego — oto, co zastąpić winno nieudały twór Centrali dewiz.

W „Monitorze Polskim" ogłoszono rozporządzenie ministeryalne w sprawie zniesienia Centrali dewiz.

„W porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, aprowizacyi i ministrem b. dzielnicy pruskiej, zarządza się, co następuje:

Art. 1. Państwową centralę dewiz znosi się. Z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia tracą moc obowiązującą rozporządzenia z dnia 23. września r. b. w przedmiocie utworzenia państwowej Centrali dewiz, oraz wszelkie poczynione przez państwową Centralę dewiz zarządzenia.

Art. 2. Wykroczenia przeciw rozporządzeniu z dnia 23. września r. b. w przedmiocie utworzenia państwowej Centrali dewiz oraz przeciw zarządzeniom państwowej Centrali dewiz, popełnione przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, podlegają skutkom prawnym, przewidzianym w art. 14 rozporządzenia w przedmiocie utworzenia państwowej Centrali dewiz.

Art. 3. Dotychczas wydane przez państwową Centralę dewiz zezwolenia na nabycie waluty zagranicznej uprawniają do jej nabycia w Polskiej krajowej kasie pożyczkowej w ciągu pięciu dni od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia.

Art. 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Straszliwa nędza Wiednia.

Nędza jawna i głośna. — Bezsilność rządu. — Wołanie o pomoc. — Straszna statystyka. — Brak żywności i węgla. — Poławiacze koksu. — Przyczynowy związek zjawisk. — Drożyzna. — Różnica w zarobkach za pracę intelektualną a fizyczną. — Odwrotna strona medalu. — Chmara kruków międzynarodowych. — Wyprzedaż wszelkich wartości. — Klub handlarzy klejnotami. — Co znaleziono w kieszeniach klubowców? — Amerykańskie metody bandytyzmu. — Milion spadł z piedestału.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Wiedeń, w listopadzie.

Jeżeli ktoś z polskich uchodźców, którzy w r. 1914 szukali schronienia w naddunajskiej stolicy znajduje się tu dziś jeszcze „der Not gehorchend, nicht dem eigenen Triebe", dziwnego musi doznawać uczucia: Na wspomnienie niegościnności i wrogiej niechęci, jakiej doznał tu w gorzkich chwilach swej tułaczki, zadrga w nim może jakaś struna złośliwej satysfakcyi na widok obecnego smutnego położenia tych ongiś tak egoistycznych, rozbawionych i sytych Wiedeńczyków. Nie na długo jednak: widok nędzy tego trzymilionowego miasta jest tak straszny, że milknie wszelka złość i budzi się głębokie współczucie. Nie jest to już nędza, ukrywana wstydliwie w nadziei doczekania się lepszych czasów, to już ostateczność, straszliwa trwoga przed śmiercią głodową, która wyrywa krzyk rozpaczy nietylko z ust nieszczęsnej ludności, ale i tych, którzy są dziś opiekunami miasta, tych, w których ręku władza spoczywa. Z wzruszającą otwartością przyznał kanclerz Renner na ostatniem Zgromadzeniu narodowem, że rząd opuszcza ręce bezwładne, że nie może nic innego uczynić, jak tylko dzień za dniem błagać ententę i państwa ościenne, ażeby na miłość Boską nie zwlekały dłużej z przyrzeczoną pomocą.

Wiedeń nie ma mąki, tłuszczu, ziemniaków, jaj, cukru, słowem niczego co pożywne: mleka dostają tylko dzieci niżej dwu lat, w szpitalach niema mleka, ani żywności. Statystyka wykazuje, że obecnie we Wiedniu czwarta część z cyfry śmiertelności przypada na wycieńczenie i gruźlicę.

Wiedeń nie ma węgla. W mieszkaniach zimno i brudno, niema ciepłej wody, ani mydła, ani siły do szorowania i czyszczenia. Kogo konieczność zapędzi w odległe strony miasta, ma przed oczyma obrazek oryginalny: Na górach śmiecia, nagromadzonego przez zamiataczy, roi się jak na mrowisku; mali chłopcy szperają grabiami w śmieciu i zbierają małe kawałki koksu, skrapiają je wodą i chowają do woreczków. Gospodynie kupują od nich to paliwo, płacąc koronę za kilogram. Pilny poławiacz koksu zarabia do 20 koron dziennie.

Jako naturalny wynik przyczynowego związku zjawisk, przybywa jeszcze jedna troska: tramwaj podrożeje! Tę wiadomość podają sobie dziś z ust do ust zgnębieni mieszkańcy. Od grudnia jazda kosztować będzie koronę. Przed wojną kosztowała 14 halerzy!

Im mniejsza wartość korony, tem więcej zapłacić trzeba za węgiel zagraniczny, potrzebny do utrzymania ruchu; im bardziej ogranicza się ruch tramwajowy, tem większy koszt przypada na pojedynczą jazdę; im większa drożyzna ogólna, tem większe płace pobierają funkcyonaryusze tramwajowi — to wszystko zmusza gminę do podwyższenia ceny jazdy.

Oto łańcuch zjawisk ekonomicznych, do którego przyłączają się jeszcze dalsze ogniwa. A więc np. ceny ubrań: palto 2000 koron, krawatka 75 kor. itd., a oto inne zestawienie: różnica między płacą robotników intelektualnych a pracą fizyczną: hofrat w randze generała ma pensyę roczną 18.000 kor., profesor 7.200 kor. — ale zamiatacz ulic zarabia 1600 kor. miesięcznie, monter elektryczny 2.400 kor.; czeladnik krawiecki do 22.000 kor. miesięcznie!

Już z tego urywkowego zestawienia wynika, że Wiedeń, obok ponurego obrazu skreślonego powyżej, przedstawia jeszcze odwrotną stronę medalu — życie pełne blasku, zbytków i rozkoszy, to życie, które widzą przygodni podróżni przyjeżdżający tu nie dla studyów społecznych, lecz dla interesów, życie przystępne tylko dla bogaczy wojennych i dla tej chmary kruków międzynarodowych i spekulantów wszelkiego gatunku, którzy rzucają się dziś na trupa starej Austryi i ogałacają go z ostatniego.

Wyprzedaż kwitnie. Po śmiesznie niskich cenach zakupują obcy handlarze przy naszej walucie wszystko co przedstawia jakąś wartość i daje się łatwo wywieść: obrazy, antyki, futra, maszyny, klejnoty a przedewszystkiem złoto i brylanty. Zauważyć przytem należy, że kosztowności te są właściwie już własnością państwa, tak że sprzedając je za bezcen okrada się tem samem państwo. Dość spojrzeć na jeden z tych organów służących interesom paskarskim. Na jednej stronnicy „Neue Freie Presse" znajdujemy szesnaście anonsów handlarzy kupujących klejnoty i złoto. Mamy nawet w Wiedniu specyalny „Klub handlarzy kosztownościami"; przy rewizyi zarządzonej tam onegdaj przekonano się, że najbiedniejsi członkowie Klubu mieli przy sobie conajmniej po sto tysięcy koron; bogatsi nosili w kieszeniach ćwierć do pół miliona, wszystko to jednak było niczem wobec klejnotów znalezionych przy nich. Pewna handlarka perłami miała w ręcznej torebce luźne, nienawleczone perły wartości miliona, pewien budapeszteński jubiler miał w kieszeniach swych ćwierć miliona w obcej walucie i klejnoty w wartości 60.000 koron. Rekord zaś wziął handlarz kosztownościami, u którego znaleziono w różnych kieszeniach klejnoty i drogie kamienie za dwa miliony koron! I wszystko to obnoszą ci ludzie po kawiarniach i klubach, nie licząc nawet ile przedstawiają te walory, a kronika notująca kradzieże kieszonkowe, dowodzi że to milionów w Wiedniu obwozi się tramwajami.

Lecz złodzieje tutejsi nie zadowalają się wyciąganiem z kieszeni bogaczy tysiączkami lub klejnotami; żądza ich sięga dalej. Niedawno wyłapano bandę złodziejską, która na jednym z dworców wiedeńskich przez kilka miesięcy włamywała się do wagonów i plądrowała je. Strażników lub policyantów odpędzano strzałami i ogniem karabinowym. Z czasem i ta robota wydała się im zbyt drobiazgową, urządzali więc sztuczne zderzenia pociągów towarowych: opanowawszy poprzednio lokomotywę, i z grnzów wynosili swą zdobycz, przedstawiającą milionowe wartości. Z Ameryki dochodziły czasem wiadomości, że bandyci wyłamywali szyny i na gładkiej i pustej przestrzeni z rewolwerami w ręku obrabowywali podróżnych. Tę oryginalną praktykę zastosowali z małą zresztą wcale korzystną zmianą wiedeńscy bandyci do pociągów towarowych.

Przy tak łatwem zdobywaniu i traceniu mi-

ST. WASYLEWSKI. 8

Romans prababki

(Ciąg dalszy).

Wróciwszy nocą do domu zwierza się dalej panu Duvalowi: „Jakże mi żal dawnych samotnych rozmów z Tobą, stary przyjacielu. Pisz do mnie, rozmawiaj ze mną, a głos Twój rozerwie mię w samotni i pustce wielkiego domu, w którym tu mieszkam. Jestem tak bardzo sam... Najmniejszy wiatr przeciwny potrafi mię zdmuchnąć na zawsze!"

Nie inaczej pisze do swego protektora, dyplomaty Hennina w Paryżu: „Nie sądź, że położenie moje jest przyjemne. To tylko pozory. Wszystkie te tańce i biesiady odurzają mnie, ale nie bawią. Och, gdybym mógł wrócić do Paryża, albo gdybyś mi wyrobił misyę jakąś do Turcyi, najmilszego kraju na świecie!"...

Jeden jest tylko człowiek w Warszawie, który go trochę rozumie, z którymby pragnął żyć blisko, a tego właśnie widywać może rzadko, bo należy towarzysko do innej partyi i niema możności widywania go na salonach partyi hetmańskiej. Tym człowiekiem jest stolnik litewski, kandydat do tronu, ten sam, o którego wodzą się za łby najpierwsze potencye. Rozmawiał z nim już kilka razy o wszystkiem, o Petersburgu, o tańcach, o Imperatorowej. Z nim możnaby pracować i żyć. Jeśli tylko zostanie królem! „Wtedy ja — woła młodzian — zostałbym w Polsce. Służyłbym mu z całego serca, ponieważ stworzony jest na to, aby go kochać! Il s'exprime naturellement et noblement. Już kilka razy miałem zaszczyt zjeść z nim wieczerzę". Ale to są rzeczy niepewne, więc woli zaraz jechać z Warszawy, wszystko jedno gdzie, byle tu nie zostać. Do Wiednia, do Turcyi. Duval wspominał mu kiedyś o cudowie szes w Finlandyi. Voila: Finlandya! Jedziemy do Finlandyi. Gdy nagle wszystko odmieniło się. Odmieniło się odrazu tego samego wieczora, kiedy to pan Mercy wprowadził młodzieńca po raz pierwszy do pałacyku pacowskiego na Pijarskiej ulicy, odmieniło się tego samego wieczoru, kiedy tak wielkie uczynił na sosiecie wrażenie obfitem brzmieniem swego nazwiska, kiedy go pan Mercy prezentował: Le chevalier Jacques Henri de Bernardin de Saint Pierre.

A nikt z obecnych ani on sam także nie wiedział, że w owej właśnie chwili jeden z najświetniejszych przyszłych pisarzy Francyi poznawał jedyną miłość swego życia, która niem przez długie lata władać potem miała.

Przybyszów z nad Sekwany wałęsało się w Warszawie setkami, le chevalier Henri Jacques nie był ani pierwszym, ani ostatnim, to pewna. A przecież zrobił wrażenie. Damy osądziły z miejsca, że czuć go na milę miłością, że arcypowabnie formuje lazurowych oczu spojrzenie, że nosi piórka pachnące i zwierciadełka kieszonkowe. (Nie wiedzą, że ma w kieszeni pięć dukatów całego majątku). Nazywa się rozkosznie, och jakże rozkosznie. Le chevalier Jacques Henri de Bernardin de Saint Pierre. (Nie wiedzą że te obfite tytuły nic ze wszystkiem przynależą panu kawalerowi). Niesie z sobą woń najpierwszych salonów Paryża i wysokiej szlachty (któżby przypuszczał, że synowi poczmistrza z Hawru imponuje szalenie możność bywania w domach arystokratycznych, chociażby tylko polskich). Damy osądziły jeszcze, że jest niewślicznie smutny i zmęczony. (Nic dziwnego, skoro pieszczon był pono w muskularnych ramionach imperatorowej).

Tymczasem pan kawaler zapomniał odrazu o swych smutkach, o delfinach, tygrysach i kolonii ludzi szczęśliwych, o Francyi o kwiatkach na Martynice i o całym świecie Bożym. Zakochał się jak student od pierwszego wejrzenia.

Dlaczego to zrobił? Wytłómaczy nam dokumennie po latach litograf pana Kawalera: „Księżna pani była młoda, ładna, rozumna, łączyła dumę Rzymianki z lekkością Francuzki, miała wiele talentów i posiadała wiele języków. Mała, żywa, pociągająca, niczem Kleopatra kochała cnotę i czyny wzniosłe. Czuło się, że chce żyć dla szczęścia, a potrafi umrzeć dla sławy. Kto ją raz ujrzał i usłyszał, musiał wspominać ją zawsze".

Kto śmiał wspominać o wyjeździe, o nudach?! Polska jest najwspanialszym krajem na świecie, nigdy nikomu tak dobrze nie działo się pod słońcem, jak dzieje się teraz w Polsce panu Bernardinowi de Saint Pierre. Niechaj nikt nie wspomina o Wiedniu, o Turcyi i o kamionkach, Finlandzkich. „Ten kraj mnie ciągnie i mam widoki być przydatnym chociaż tak trudno tu o dobre stanowisko" (C. d. n.).

lionów, gdy deficyt państwowy liczy się na miliardy, gdy olbrzymie wartości wirują w powietrzu jak płaty śniegu wichrem gnane, nie można się dziwić, że milion spadł z piedestału, na który podniósł go kapitalizm XIX w. i że należy dziś — wraz z tronem, koroną i dynastyą Habsburgów do upadłych wielkości.

Niemcy zupełnie opuścili Litwę.

Wiedeń, 28. listopada.

(Telef.) (u) Według informacyi nadchodzących z Rygi Niemcy opuścili już zupełnie Litwę, pozostali tylko na niektórych urzędach cywilnych i wojskowych zatrzymani przez rząd litewski.

Ks. Ruprecht bawarski kandydatem na prezydenta Rzeszy niemieckiej.

Berlin, 28. listopada.

(Telef.) (fr) „A. N. Nachrichten" podają z wiarygodnego źródła, że partya centrum w Sejmie bawarskim postanowiła postawić kandydaturę byłego następcy tronu Ruprechta na stanowisko prezydenta Rzeszy niemieckiej. Dziennik ten donosi, że jest jeszcze wątpliwe, czy się uda Ruprechta nakłonić do postawienia swej kandydatury; nie ulega jednak wątpliwości, że Ruprecht, który się cieszy wielką sympatyą wśród szerokich mas zdecyduje się bez oficyalnego postawienia go na listę kandydatów na przyjęcie tej godności.

Rządy Srobara na Słowaczyźnie przypominają rządy Nerona!

Morawska Ostrawa, 28. listopada.

(Telef.) (w) Czesi gniewali się bardzo, gdy jedno z pism polskich na Śląsku nazwało ich Prusakami. Powyższe określenie powtórzyło jednak obecnie jedno z pism wychodzących w Morawskiej Ostrawie, a mianowicie „Venkov". Przy sposobności omawiania rządów czeskich na Słowaczyźnie, w artykule p. t. „Pro Slovensku", pomieszczono różne ciekawe rzeczy, które jako głosy czeskie warto przytoczyć: Pełen okrucieństw rząd Srobara wkrótce zbliży się do szaleństw Nerona. Więzienia przepełniają się, a nienawiść Słowaków do Czechów rośnie z dnia na dzień. Wkrótce będą nas Czechów na Słowaczyźnie tak chętnie widzieli, jak Niemcy Bawarczyków. Charakter Czechów z Pragi jest wogóle pokrewny rasie pruskiej. Rządy Srobara idą na Słowaków z toporem i chcą sobie tym sposobem zyskać miłość i przychylność, podobnie jak rządy Austryi zyskiwały miłość Czechów kopniakiem. Wszystkie partye na Słowaczyźnie mają wolność, a jedynie partya ludowa ks. Hlinki jest teroryzowana.

POLACY Z KRESÓW W WARSZAWIE.

Warszawa, 28. listopada.

(PAT.) W ostatnich dniach, wobec zajęcia przez wojska polskie znacznych terenów na Podolu i Wołyniu przybyło do Warszawy bardzo wielu naszych rodaków zamieszkałych w powiatach płoskirowskim, żytomierskim i kamienieckim.

ŻOŁNIERZE POLSCY W ARMII KOŁCZAKA CHCĄ WRACAĆ DO OJCZYZNY.

Wiedeń, 28. listopada.

(PAT.) B. K. donosi z Moskwy, że 15.000 żołnierzy polskich walczących w armii Kołczaka zażądało odesłania ich do ojczyzny.

GROTESKOWA SYTUACYA W SEJMIE.

Warszawa, 28. listopada.

(Telef.) (G) Napięcie ogólne podczas wczorajszego posiedzenia Sejmu było olbrzymie, gdyż krążyło mnóstwo nieskontrolowanych pogłosek, których większość była fałszywą. O godz. 5.15 popołudniu w sali ministrów w gmachu sejmowym odbyła się rada ministeryalna. W Sejmie wywiązała się dość groteskowa sytuacya. Ministrowie obradowali w salce ubocznej nad dymisyą gabinetu a tymczasem w Sejmie uchwalono ustawę mieszkaniową w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem nie miano właściwie nad czem obradować. Marszałek był w kłopocie, gdyż z uwagi na niepewny wynik rady ministrów nie mógł powiedzieć, z jakiego powodu nie chce postawić na porządku dziennym dalszej dyskusyi nad exposé premiera. Gdy poseł Grünbaum zapytał go głośno dlaczego dyskusya niema się toczyć, marszałek był zakłopotany poczem odparł, że dyskusya stanie się niebawem bezprzedmiotową. Gdy zażądano przerwy by nie tracić czasu marszałek wyszukał kilka drobnych punktów i wypełnił nimi lukę w Izbie aż do czasu ukończenia obrad ministrów.

ZABURZENIA KOMUNISTYCZNE W KIELCACH

Warszawa, 28. listopada.

(Telef.) (G) Z Kielc otrzymano tu wczoraj wiadomość o zaburzeniach wywołanych tam przez komunistów. Tłum podburzony przez komunistów demonstrował przed starostwem przed komendą i więzieniem. Zaburzenia trwały cały dzień aż do zmroku. Przed więzieniem wygłoszono podburzającą mowę. W tłumie pojawili się ludzie z drągami i kłonicami i zaczęli szturmować bramy więzienia. Dopiero interwencyi wojska, które dało kilka salw w powietrze udało się stłumić zaburzenia i opanować położenie z powrotem. Władze cywilne zupełnie zawiodły. Z powodu tych zaburzeń odbyła się we czwartek w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencya przy udziale przedstawicieli władz politycznych, sądowych i wojskowych.

JEŃCY ŚLĄSCY WRÓCĄ WKRÓTCE Z NIEWOLI WŁOSKIEJ.

Cieszyn, 28. listopada.

(PAT.) Delegat cieszyński ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie otrzymał od ministra depeszę następującej treści: Załatwienie sprawy Ślązaków i Niemców w niewoli włoskiej polecono poselstwu polskiemu w Rzymie, natychmiast po otrzymaniu prośby zbiorowej od tych jeńców. Obecnie poselstwo polskie w Rzymie zawiadamia, że wszyscy Ślązacy, bez różnicy narodowości, będą jak najrychlej wysłani do kraju. Zgłaszać się będą według własnego uznania albo do transportów polskich w obozie w Pontecio albo też do obozu czeskiego w Busto Arzisio.

DAR GMINY STAROZAKONNYCH W ŁODZI DLA ŻOŁNIERZY.

Łódź, 28. listopada.

(PAT.) Gmina starozakonnych w Łodzi wyasygnowała do dyspozycyi D. O. G. 4500 marek, przeznaczając 1000 marek na bieliznę dla żołnierzy, 500 marek na związek inwalidów wojskowych w Łodzi i 3000 marek na dar narodowy dla Naczelnika Państwa.

JUGOSŁAWIA PODPISZE TRAKTAT.

Paryż, 28. listopada.

(PAT.) Jugosłowiańscy delegaci pokojowi podpiszą we czwartek, po podpisaniu traktatu pokojowego z Bułgaryą, protokół, w którym oświadczają, że przystępują do układu zawartego w St. Germain i równocześnie podpiszą układ dotyczący ochrony mniejszości narodowych.

DEMONSTRACYE MONARCHISTYCZNE I ANTYSEMICKIE.

Berlin, 28. listopada.

(Telef.) (fr) Jak donoszą z Monachium powtórzyły się tam, demonstracye monarchistyczne i antysemickie. W gimnazyach i szkołach monachijskich młodzież szkolna rozdaje odezwy antysemickie, które otrzymuje od jakichś tajemniczych osób. Doszło do tego, że wśród młodzieży szkolnej przychodzi do bójek. Sytuacya w Monachium jest bardzo naprężona.

STRAJK GENERALNY W SARAGOSSIE.

Wiedeń, 28. listopada.

(Telef.) (fr) Z Genewy donoszą. Wśród robotników hiszpańskich objawia się silne wrzenie. W Saragossie z powodu uwięzienia robotników robotnicy proklamowali strajk generalny. Gubernator zawiesił nad Saragossą stan oblężenia.

KOALICYA PRZYGOTOWUJE NOTĘ DO NIEM.

Wiedeń, 28. listopada.

(Telef.) (G) Z Rotterdamu donoszą: Na wczorajszej konferencyi Najwyższej Rady koalicyjnej obradowano nad treścią noty, która ma być wysłana do rządu niemieckiego. Nota ma zażądać krótkoterminowej odpowiedzi co do zamiarów rządu odnośnie do ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Z tarnowskiej sali sądowej.

O zbrodnię oszczerstwa. — 3 tygod. więzienia za paskarstwo.

(Od naszego tarnowskiego korespondenta)

Tarnów, w listopadzie.

We środę, 18. b. m. rozpoczęła się rozprawa przed zwiększonym trybunałem przeciw doktorowi Flaumowi, adwokatowi tut. oskarżonemu o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną za czasów austryackich w ten sposób, że na maszynie w jego kancelaryi robiono doniesienia do władz austryackich.

Obrony podjęli się adwokaci krakowscy był. poseł dr. Gross i dr. Héski. Rozprawa, rozpisaną na 3 dni, zajmuje się intensywnie opinia!

Najwyższy trybunał w Warszawie zatwierdził wyrok tutej sądu, zasadzający piekarnię p. Wróblewskiej na 3 tygodnie aresztu za paskarstwo. Firma ta bierze dotąd rekord w podbijaniu cen za pieczywo. W następstwie kary powinna władza przemysłowa odebrać kartę przemysłową!

Wieczór listopadowy w Kole liter.-artyst. we Lwowie.

Lwów, 28. listopada.

(—) W sali Kasyna miejskiego odbył się wczoraj wieczór ku uczczeniu rocznicy oswobodzenia Lwowa.

Uroczystość tę rozpoczął chór „Echa" — gotowego jak zwykle na wezwanie — pieśniami żołniersko-patryotycznemi pod osobistem kierown. swego dyrektora Jana Ringla. Zespół liczny odśpiewał wzorowo „Pobudkę" Maszyńskiego i Piosnki żołnierskie w układzie B. Walewskiego, za co obdarzono go rzęsistymi oklaskami.

Następnie przemówił w jędrnych, pełnych polotu słowach wiceprezydent miasta dr. Stahl, podnosząc zasługi obrońców Lwowa, uplastyczniając niektóre epizody z krwawych walk listopadowych.

Przemówienie to wywarło głębokie wrażenie na słuchaczach, trafiając do uczuć tych którzy byli świadkami walk i obrony naszego grodu.

Z kolei wygłosił p. Mękarski prześliczną mowę treści historycznej, przedstawiając zebranym momenty, które działają moralnie, historycznie, politycznie i wychowawczo nie tylko na kresach, ale w całej Polsce w obronie praw naszych narodowych.

„Echo" zakończyło ten treściwy wieczór odśpiewaniem znowu wiązanki piosenek wojennych, naszych „perełek" i wreszcie przepięknym „Wieńcem" melodyi narodowych Feliksa Nowowiejskiego.

Na sali zapanował nastrój poważny i podniosły; zebranie wysłuchało stojąc końcowego hymnu narodowego, obdarzając wykonawców i ich dyrektora długotrwałymi oklaskami.

Staranie Koła lit.-artyst. uwieńczone zostało godnem uznaniem.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek, 28. listopada o godz. 7-mej wiecz. „Aida", opera w 4 aktach J. Verdi'ego z pp. J. Korolewicz-Waydową, H. Green, Kasprowiczową, Okońskim i po raz drugi pp. Wolińskim, Hornerem i Wiklińskim.

W sobotę, 29. listopada o godz. 3-ciej i pół popoł. „Śluby panieńskie" komedya w 5 aktach.

W sobotę, 29. listopada o godz. 7-mej wiecz. W rocznicę powstania listopadowego „Halka" opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Poprzedzi przedstawienie słowo wstępne prof. dra Stanisława Zakrzewskiego.

W niedzielę, 30. listopada o godz. 3.30 popoł. „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach Jana Gilberta z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Bogdanowicz, Kuligowskim, Justanem i Folańskim.

W niedzielę, 30. listopada o godz. 7-mej wieczorem „Polityka", komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego z pp. Hałacińską, Michnowską, Rowińską, Frączkowskim, Bohłkem, Raczką, Okornickim, Czakim i Bieleckim w rolach głównych.

W poniedziałek, 1. grudnia o godz. 7-mej wiecz. „Aida", opera w 4 aktach J. Verdi'ego z pp. J. Korolewicz-Waydową, Green, Kasprowiczową, Okońskim, Wolińskim, Hornerem i Wiklińskim.

We wtorek, 2. grudnia o godz. 7-mej wiecz. po raz szósty „Polityka", komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego w niezmienionej obsadzie.

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA" (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi): 2020

Program VI. do czwartku 4. grudnia. Prolog — S. Michałowski. „Dramat kinematograficzny" A. Własta (Anda Kitschman, M. Halicz). „Jeniec z haremu", farsa z francuskiego (A. Milska, N. Niovilia, J. Szymulska, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Windheim). „Faun i Nimfa", sketch śpiewny A. Własta (Anda Kitschman — J. Szymulska). Nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. Konferuje S. Michałowski. Początek o g. 7.30 wiecz. We czwartek 4. grudnia benefis S. Michałowskiego. 2020

Pałac radzyński wraz z obszarem dworskim ofiarowany na rzecz opieki nad inwalidami. Troska o zapewnienie bytu naszym walecznym żołnierzom znalazła wyraz w hojnym darze, złożonym ministerstwu spraw wojskowych. Jeden z najcenniejsych zabytków XVIII. wieku w Polsce, pałac w Radzyniu, wybudowany w 1741 roku w stylu barokowym, należący do właściciela dóbr Radzyń Bronisława Szlubowskiego, ofiarowany został wraz z przyległym parkiem i gruntami obszaru około 35 morgów ministerstwu spraw wojskowych, które ze swej strony przeznacza go na cele opieki nad inwalidami. Wysoce obywatelski i szlachetny czyn p. Szlubowskiego stałe się podwaliną akcyi, mającej na celu opiekę nad tymi, którzy dla miłości Ojczyzny i w obronie jej granic byt swój poświęcili i jest niezbitym dowodem, że społeczeństwo chce i umie tę krwawą ofiarę ocenić.

Skazanie jednego z bohaterów afery gumowej. Przed sądem wojskowym D. O. G. zasiadał wczoraj jeden z przestępców w aferze gumowej ppor. Bałaban Jerzy 21-letni słuch. politechniki, oskarżony o usiłowane nadużycie i dopomaganie w nadużyciu towarzyszom. Zasądzony został na rok ciężkiego więzienia i degradacyę ze stopnia oficerskiego.

(g) **Co się dzieje z Pichorem?** Jedna z popularnych postaci Lwowa, figura, która się od lat niepamiętnych z nim zrosła — zniknęła nagle z horyzontu naszego miasta. Jest nią stary woźny teatralny, Pichor, który przeniósł się po kilkudziesięciu latach pracy dla teatru lwowskiego na taką samą posadę do Krakowa. Wypadek to dziwny, gdyż Pichor od wielu dziesiątek lat był tak zżytym z kancelaryą teatralną, że nie przypuszczano, aby przedpokój dyrektora mógł się obyć kiedyś bez niego. Dostarczał on ról i zapowiadał próby Modrzejewskiej jeszcze i wielu jej współczesnym, z czego był ogromnie zawsze dumny.

(zet) **Ograbienie banków odeskich** przez bolszewików zostało już dokładnie obliczone. Bolszewicy zabrali przeważnie ze schowków depozytowych około dwa miliardy rubli w gotówce i papierach wartościowych.

(s—i) **Brak monety zdawkowej w Paryżu** skłonił poszczególne firmy handlowe do wydania własnych bonów. Nic nowego w tem dla nas, którzy posługujemy się od kilku miesięcy bonami cukierni Zaleskiego lub kawiarni „Roma".

(zet) **Zakaz śpiewania Marsylianki** został wydany w Rosyi sowieckiej.

(—) **Z dnia i nocy.** Wiktoryi Hellawie, z zamkniętego mieszkania przy ulicy Chrzanowskiej l. 8, wczoraj wieczorem skradziono garderobę i bieliznę wartości 5000 koron. — Z zamkniętego mieszkania Antoniego Łozy, przy ul. Sykstuskiej 43b skradziono garderobę wartości 3000 koron. — W Narodnei Hostynnyci wczoraj wieczorem skradziono Marii Zawadzie damskie futerko i biżuteryę wartości 6000 koron. — Wczoraj popołudniu skradziono Leonowi Burce z zamkniętego mieszkania przy ul. Szumlańskiego 11, garderobę wartości 2000 koron. — Z przedpokoju dra Józefa Chajesa, przy ul. Jagiellońskiej 5. skradziono płaszcz damski i pled wartości 1600 koron na szkodę Salomei Niessibergowej z Dolatyna.

KOMUNIKATY.

Koncert Gruszczyńskiego. Nie wiele dni już dzieli nas od oczekiwanego niecierpliwie przez cały Lwów muzykalny koncertu bohaterskiego tenora opery warszawskiej, Stanisława Gruszczyńskiego. Gdy przed dwoma laty artysta ten, obdarzony tak przedziwnie pięknym głosem, występował na estradzie Tow. muzycznego, koncert jego zamienił się w jeden wieczór tryumfu i oklasków. Także przed kilkoma laty zagranica, a nawet wrogo usposobiony dla Polaków Berlin obdarzyły go tak niezwykłem powodzeniem, iż kroniki artystyczne rzadko kiedy notują tyle uznania i oklasków, zważywszy na młody wiek artysty. Obecnie przybywa do nas Gruszczyński z nadzwyczaj bogatym programem, który obejmuje: arye z oper: Hrabina, Otello, Dziewica Zachodu, Prorok, Tosca, Śpiewacy norymberscy oraz mało znane u nas rzeczy, jak: Buzzi—Peccio: Lolita, Czajkowski: Don Juan i Mussorgski: Wojewoda. Koncert ten odbędzie się 2 grudnia przy akompaniamencie p. Ottawowej. 4894

Celem uczczenia rocznicy powstania listopadowego, grono podoficerów Baonu etap. urządza pod protektoratem JWP. Majorowej Zofii Kamińskiej i Generała podpor. Madziary Antoniego w sobotę dnia 29 listopada 1919 w salach Strzelnicy miejskiej przy ul. Kurkowej uroczysty wieczorek. Na program oprócz słowa wstępnego złożą się dwa sceniczne obrazki: „Grzmią pod Stoczkiem armaty", „X-ty pawilon". Dochód na fundusz „Rodziny sierocej". Początek o 7 wiecz. Wstęp tylko za zaproszeniami. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Towarzystwo weteranów z roku 1863/64 zaprasza swoich członków do wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Juliana Pikuzińskiego, porucznika żuawów Rochebruna, który odbędzie się w sobotę dnia 29. b. m. o godz. 3. popołudniu, z domu przy ul. Murarskiej 9. 18774

Wiadomości giełdowe.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 27 listopada 1919.

Z powodu przerwy telefonu giełda krakowska kursów warszawskich nie otrzymała.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Marki polskie			161·—	160·—
Marki niemieckie			277·—	—·—
Czeskie korony (wypłata na Pragę)			216·—	—·—
Ruble (po 500)	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie (po 500)	207·—	206·50	206·75	206·25
Ruble dumskie (po 1000)	—·—	—·—	—·—	—·—
$4^1/_2$% Tow. kred. ziemsk.	112·50	—·—	—·—	—·—
$4^1/_2$% Banku kraj.	106·—	—·—	—·—	—·—
4% Banku kraj.	105·—	104·50	—·—	—·—
P. T. H.	490·—	—·—	—·—	—·—

KURSA GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, 28. listopada.

(PAT.) Giełda z 27. bm. Renta majowa 87.—. Austryacka renta koronowa 83.15. Austryacka renta lutowa 91.—. Węgierska renta koronowa 95.25. Losy tureckie 1251.—. Anglobank 604.—. Bankverein 630.—. Bodencreditanstalt —.—. Creditanstalt —.—. Bank depozytowy 739.—. Länderbank 910.—. Merkur 705.—. Unionbank —.—. Živnosteńska banka 1439.—. Kolej północ. 8050.—. Kolej połudn. 247.—. Alpiny 2890.—. Berg- und Huetten 7000.—. Krupp 877.—. Poldihuette —.—. Prager-Eisen —.—. Rima 2010.—. Skoda 1480.—. Zieleniewski —.—. Apollo 4500.—. Fanto 8800.—. Galicyjskie Karpaty 8500.—. Galicya 8800.—. Schodnica —.—. Austryackie koleje —.—. Węgierskie koleje 765.—. Priority kolei południowej 898.—.

KRONIKA SPORTOWA.

Nieuczciwość lub ignorancya.

W sprawie igrzysk olimpijskich

Lwów, 28. listopada.

II.

Dalej czytamy w artykule następujący ustęp: „Kto winien stać na czele Komitetu? Wszystkie państwa nawet najbardziej demokratyczne, stawiają na czele komitetu jednostki nie tylko znające się na sporcie, nie tylko w zupełności niezależne(?!) (więc inżynier i kandydat adwokacki są „zależni? Któż w takim razie jest „niezależny"? uważam, że nawet prezydent republiki, jest zależny od parlamentu i listy cywilnej), lecz co najważniejsze, posiadające także stosunki zagranicą. Obojętnem jest dla nas, czy w Komitecie zasiadać będą wysłańcy jednego miasta, czy klubu, lecz niech to będą jednostki odpowiednie, tak, aby budziły zaufanie pojedyńczych klubów, a zarazem przeświadczone, że polski komitet Igrzysk olimpijskich potrafi zająć w Międzynarodowym Komitecie odpowiednie dla powagi naszego państwa stanowisko".

Składam ten ustęp na karb albo nieuczciwości, albo analfabetyzmu sportowego. Analfabetyzm w tym wypadku, jeśli autor myśli, że cały Komitet polski wchodzi w skład Międzynarodowego Komitetu, a nie wie, że każdy państwowy komitet, ma tam tylko jednego, najwyżej dwóch reprezentantów, nieuczciwość jeśli autor rozmyślnie pomija

milczeniem, iż protektorem naszego Komitetu jest Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, zaś prezydyum honorowe stanowią: gen. Haller (jako orędownik gimnastyków i sportu w armii) minister zdrowia publicznego, dr. Tomasz Janiszewski (Krakowianin) i Stefan ks. Lubomirski orędownik sportu konnego i strzeleckiego. Każdy z nich trzech w tym Międzynarodowym Komitecie, czy na Igrzyskach, dostatecznie zastąpi Polskę i zapewni jej powagę, a już z pewnością na równi z przepisanymi receptą autora pp. Rozwadowskim, Żeleńskim, Beaupre, czy Żukiem-Skarszewskim. Tu wyłazi szydło z worka!

Kochana prywata krakowska! Poco rzucać nazwiska ludzi, Szanowny Panie, którzy nie będą ci wdzięczni za to, że chcesz ich ubrać w togi Komitetu, stanowczo dla nich za ciasne i za krótkie. Którzy napewne nie zechcieliby być w fachowym komitecie mniejszymi, lub większymi figurantami i poświęcać do tego zajęcia zawodowe, zaniedbywać rodzinę, wydawać ogromne sumy, jak obecni lwowscy członkowie Komitetu. Jeżeli panu krytykowi się zdaje, że ci ludzie jeżdżą ze Lwowa do Krakowa, Warszawy, Poznania i Łodzi za dyetami i wolnymi biletami, to mu powiem, iż całkowicie na własny koszt. Właśnie za mądre i odważne poczytuję Komitetowi naszemu niewciąganie w swój skład niefachowych pionków, dla ugłaskania ich próżności.

Z tym feudalnym systemem czas już zerwać. Jestem najgłębiej przekonany, że pp. Rozwadowski, Żeleński, Beaupre i Żuk-Skarszewski z projektem autora nic mają nic wspólnego. Bo i skąd mogliby sobie rościć takie pretensye? O działalności sportowej p. Rozwadowskiego, Beaupre, czy Żuka-Skarszewskiego nic dotąd nie słyszałem, chociaż znam cały ten światek. P. Żeleński był krótki czas prezesem P. Z. P. N. na Galicyę i widać, że nie miał zamiaru dalej pracować w dziedzinie sportu, skoro ustąpił miejsca p. inż. Christelbauerowi. Może zatem mi autor wyliczy innych sportsmenów z Krakowa, którzyby zorganizowali jaką gałąź sportu, lub zwyciężali zagranicą dla chwały Polski?

Wedle mnie kolebką polskiego ruchu sportowego i najsławniejszych sportsmenów jest Lwów. Stąd wyszła prawidłowa piłka nożna, lekka atletyka, narciarstwo i saneczki.. Ćwiczeni na stawku pływacy lwowscy pokonali pływaków z całej Polski, z nad wszystkich rzek. Stąd wyszła organizacya Związków. Nic więc dziwnego, że to miasto wydało ludzi odpowiednich do kierowania Komitetem. Wszak poza dzielnym, wszechstronnym Akademickim Związkiem sportowym i to bez lekkiej atletyki, macie w Krakowie tylko jednostronne kluby piłkowe.

Ci lwowscy twórcy Komitetu ponieśli tyle ofiar i dokonali ciężkiej niewdzięcznej pracy, a w nagrodę autor z całą przewrotnością twierdzi: „niech członkami Komitetu będą wysłańcy jednego miasta, czy klubu, lecz niech to będą jednostki odpowiednie, tak by budziły zaufanie pojedyńczych klubów". A cóż Komitet uczynił dotąd takiego, by stracić zaufanie krakowskich klubów? czy to, że projektuje Kraków na miejsce ćwiczenia piłki nożnej i wioślarki? czy to, że wysłał Krakowianina, jako swego delegata do Paryża i Londynu? n. b. za pożyczone z prywatnej kieszeni swych członków pieniądze! Proszę publicznie o odpowiedź, które to „nasze kluby" krakowskie nazywają Komitet, za poświęcenia pełną działalność i troskę o dobro i honor imienia Polski w sporcie międzynarodowym samozwańczym? Czy autor wie o tem, że Komitet na jednem ze swych posiedzeń sam stwierdził, iż pracuje tymczasowo, aż do czasu utworzenia się wszystkich związków, w miarę tworzenia się ich, kooptuje zaraz przedstawiciela każdego z nich w swój skład i oni znalazłszy się w pełnej liczbie wybiorą ostatecznie kierowników komitetu — a aby nie tracić czasu jest w kontakcie już z organizatorami przyszłych związków? Prawdopodobnie autor tych rzeczy niewie, jednak lekkomyślnie bierze się do pisania.

Wstyd doprawdy! U nas gdy się nic nie robi na jakiem polu, zaraz pełno krzyku na temat lenistwa, zbawienie Ojczyzny tylko przez pracę i tak dalej, a gdy znajdą się ludzie, i rzucą do czynu z całym zapałem miłośników idei, wówczas pierwszą rzeczą są podobne występy anonimowych krytyków.

Tak u nas jest w każdej dziedzinie życia i tak już będzie, co mi nie przeszkadza wezwać następców autora i jego samego, aby jeśli mają odwagę krytyki i wiarę w słuszność tego co piszą, podawali swe nazwiska, tak jak ja je podaję.

Prof. R. Wacek.

L. 6680/919.

Miejska elektrownia

zwracając uwagę odbiorców na rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 1-go listopada 1919 r., dotyczące **ograniczenia zużycia prądu elektrycznego, zakazujące wszelkiego rodzaju reklam świetlnych, oświetlania napisów firmowych, oświetlania okien wystawowych i ograniczające oświetlenie lokali publicznych i mieszkań prywatnych do trzech świec na 1 metr kwadr. podłogi** (patrz szczegółowe rozporządzenie), **uprasza o ściśle zastosowanie się do tego rozporządzenia, w przeciwnym bowiem razie konsumentom przekraczającym, zwłaszcza między godziną 4 a 7-mą wieczorem, te granice zużycia prądu elektrycznego, dopływ prądu elektrycznego zostanie wyłączony.**

We Lwowie, dnia 26. listopada 1916. 2537

BANK GALIC. DLA HANDLU i PRZEMYSŁU w KRAKOWIE

oraz

ZWIĄZEK ZIEMIAN WE LWOWIE

powołują do życia Towarzystwo akcyjne pod firmą „BANK ZWIĄZKU ZIEMIAN" a to na podstawie zatwierdzonego przez Rząd statutu.

W myśl § 6 statutu wynosi kapitał akcyjny K 4,000.000·— rozłożony na 10.000 sztuk pełno wpłaconych akcyi po nom. K 400·— z których sztuk 2500 akcyi jest imiennych, zaś 7500 sztuk akcyi opiewa na okaziciela.

Celem nowego Banku jest popieranie gospodarcze rozwoju wielkiej, średniej i małej polskiej własności ziemskiej w b. Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przez udzielanie właścicielom i dzierżawcom posiadłości wiejskich poparcia pod względem finansowym, administracyjnym i prawnym, tudzież przez organizowanie gospodarcze silnych i racyonalnie założonych gospodarstw ziemskich.

Bank Związku Ziemian obejmie agendy dotychczasowego Związku Ziemian we Lwowie.

Z nowej emisyi akcyi Banku Związku Ziemian, wynoszącej

szt. 10.000 akcyi nom. wart. K 4,000.000

obejmuje grupa instytucyi finansowych i osób interesowanych 50% tj. K 2,000.000·— nowych akcyi, a celem dania możności współudziału szerszym warstwom publiczności, przedkłada się brakującą resztę a mianowicie

szt. 5.000 akcyi im. wartości K 2,000.000

do rozsprzedaży w drodze publicznej

Subskrypcyi

na następujących warunkach:

1. Kurs emisyjny nowych akcyi wynosi K 400·— za każdą akcyę.
2. Przy zgłaszaniu należy uiścić gotówką całą cenę kupna.
3. Repartycyę nowych akcyi przeprowadzi Bank Związku Ziemian wedle swego uznania.
4. Nowe akcye wydane będą akcyonaryuszom za zwrotem potwierdzenia kasowego na uskutecznioną zapłatę, względnie po zawiadomieniu o dokonanym przydziale akcyi.
5. Na wypadek nieprzydzielenia akcyi, Bank zwróci najpóźniej do 31 grudnia 1919 wpłaconą kwotę wraz z narosłemi odsetkami w wysokości 2%.
6. Nowe akcye uczestniczą w zyskach Banku Związku Ziemian od dnia 1 stycznia 1920 roku.
7. Termin zgłoszenia kończy się z dniem 15 grudnia 1919 roku.
8. Zgłoszenia na nowe akcye przyjmuje:

W KRAKOWIE Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu, Rynek gł. 25.
WE LWOWIE Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
WE LWOWIE Związek Ziemian, ul. Kopernika l. 4.

18760

Nakładem „Spółki Wydawniczej".
Drukarnia Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 6.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.